

Młodość Reja

L. H. Morstin — »Polacy nie gęsi«
w Państwowym Teatrze Polskim

zapoznaje widza z środowiskiem, a wspólne wysiłki autora i reżysera Janusza Warneckiego sprawiły, że obyczajowe szczegóły epoki pokazano wprost znakomicie.

Ten akt pierwszy przedstawia wiele niebezpieczeństwa dla reżysera; toczy się w nim jak gdyby dwutorowa akcja: na pierwszym planie Kasztelanowa, która, coraz to rozmawiając z inną postacią, pochłania uwagę widza (zwłaszcza dlatego, że gra ją Cwiklińska), na drugim planie przy stole reszta towarzysztwa, której także nie można tracić z oczu. Reżyseria wybrnęła zwycięsko z tych trudności i pod koniec aktu szczęśliwie połączyła te dwa nurty akcji przy wspólnej zabawie.

W drugim akcie akcja przebiega od domu Reja w Topoli. Tu widz jest świadkiem pełnej zadzierzystości rozmowy Kasztelanowej i Pileckiej z Rejem (dalszy ciąg konfliktu), wdzięcznej sceny miłosnej między Rejem a panną Roźnowną, wreszcie ważnej rozmowy pomiędzy Rejem, a wysłannikiem dworu Bony — Otwi-

nowskim, przedstawicielem humanistów polskich i zwolennikiem reform w duchu humanistycznym.

Wreszcie w akcie III jesteśmy na dworze królowej Bony, która zjechała do Proszowic. Tu w Morstinie odezwał się autor „Obrony Ksantypy“, którą niegdyś ukazał jako łagodną ofiarę Sokratesa. Bona zgodnie ze skostniałą tradycją była uważana za typ ujemny (trucielka, złodziejka skarbów Zamku Warszawskiego itp.). Ukazał ją zgodnie z nowymi badaniami historycznymi jako pozytywną humanistkę, uwielbiającą poezję, ale nade wszystko sprawiedliwą, nie pogardzającą plebem, oburzoną na samowładztwo możnowładców.

Wielkim osiągnięciem literackim jest język, jakim przemawiają bohaterowie sztuki. Nie jest to język szesnastowieczny, ale transkrypcja oparta na gwarze ludowej proszowickiej, w której niewątpliwie, zachowały się pierwsiwastki z przeszłości. Język jest dosadny, harmonizuje z epoką i środowiskiem, a chwilami służy i prawdziwej poezji.

TEATR zrobił wiele dla tej sztuki. Podali sobie tu ręce scenograf Otto Axer, reżyser Janusz Warnecki i autor muzyki utrzymanej w stylu staropolskim Wiechowicz. Komedja rozgrywa się w wiernych epoce, z lekka stylizowanych (np. duże okna w izbie dworu w Topoli) i bardzo pięknych wnętrzach.

W wielu szczegółach obyczajowych, odtworzonych z obrzymią wiernością historyczną, znać staranne studium reżysera nad epoką. Zasluga reżysera obok wspomnianego rozwiązania dwuplanowej akcji w akcie pierwszym jest świetne operowanie tłumem aktorów w pierwszym i trzecim akcie oraz znakomite tempo akcji.

Z aktorów obok wspomnianej już niezawodnej Cwiklińskiej-Kasztelanowej, na pierwszy plan wysuwa się choć występująca tylko w akcie III Janina Romanówna jako Bona. Znakomita artystka zaliczy tę swoją rolę do najświetniejszych osiągnięć.

Po mistrzowsku podawała ona każde słowo dialogu, mimo że rozmyślnie skażonego włoskim akcentem. Jej recytacja sonetu Petrarkki, choć w nie zrozumiałym włoskim języku, pełna była uroku prawdziwej poezji. Umiała też łączyć w swych ruchach niecierpliwy temperament władczej Włoszki z wdziękiem kobiecym.

Wdziękiem obdarzona też jest postać panny Roźnownej w interpretacji Haliny Mikołajskiej, która odtworzyła prostotę, nieśmiałość i niewinność tego zakochanego dziewczątka. Zadzierzyste szlachcianki — panią

Pilecką i panią Balową grały z temperamentem Maria Zabczyńska i Ludwika Castori.

Trudna i odpowiedzialna rola Mikołaja Reja spoczywała w ręku Bronisława Dąbrowskiego, którego warszawska scena znalazła dotychczas przede wszystkim jako znakomitego reżysera. Dąbrowski odtworzał, zgodnie z zamiarem autora, Reja jeszcze młodego, niespełna trzydziestoletniego, pełnego sił do walki, którą ochotnie podejmuje. Może za mało w nim było szlachcica, a za dużo sensata, ale miał i sceny bardzo trafne.

Bardzo przyjemnie zagrał sympatycznego dziwaka Rudomina, Kazimiera Dejunowicz, wnosząc wiele humoru na scenę. Przedstawicielami szlachty byli: Dereń, Chmurkowski, Eymont i inni. Stylową sylwetkę poety i humanisty Otwinowskiego nakreślił Kallinowski. Pięknie wyglądały panny z francuzem królowej, którym przewodzili Kostecka i Dunajska. Dzielące wiejskie, były przyjemne i wesołe. Chwilami tylko może zbyt identycznie upozowane.

Przedstawienie „Polacy nie gęsi“ połączone było z uroczystością jubileuszową czterdziestolecia pracy zasłużonego autora dramatycznego Morstina, który w r. 1913 wystawił na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie i Teatru Polskiego w Warszawie dramaty „Lilie“ według ballady Mickiewicza i odtąd dał literaturze polskiej wiele pięknych utworów.

Karolina Beylina